

Adam Romejko

## Polacy w Wielkiej Brytanii: odbicie w twórczości powieściowej

W 2004 r. miało miejsce ważne dla Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej wydarzenie – rozszerzenie Unii Europejskiej. Wielka Brytania była jednym z nielicznych krajów, której rząd zdecydował się otworzyć dla „nowych Europejczyków” rynek pracy. Konsekwencją było przybycie na ziemię brytyjską licznej rzeczy Polaków. Ich obecność była przedmiotem zainteresowania, w tym ze strony polityków, działaczy związkowych i społecznych, naukowców a także ludzi pióra. Współczesna twórczość powieściowa, której tematem jest społeczność polska w Wielkiej Brytanii, obejmuje kilkanaście pozycji. Dominują autorzy polscy, nierzadko debiutanci. Większość piszących to kobiety<sup>1</sup>.

W niniejszym artykule zaprezentowano cztery powieści. Ich autorkami są dwie Brytyjki i dwie Polki. Zilustrowano w nich ważne okresy kształtowania się brytyjskiej Polonii – czas po zakończeniu II wojny światowej, po 1992 r., kiedy zniesiono obowiązek wizowy dla Polaków i po 2004 r. Autorki polskie znają losy rodaków z autopsji, w ich powieściach zawarte są wątki autobiograficzne. Brytyjki poznały Polaków, którzy podzieli się z nimi osobistymi doświadczeniami. Wybór czterech powieści z kilkunastu jest uzasadniony. Z jednej strony wyróżniają się one walorami literackimi, z drugiej zaś w interesujący sposób prezentują temat społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii.

Artykuł inspirowany jest wypracowaną przez René Girarda (1923–), francuskiego antropologa i literaturoznawcę, teorią mimetyczną. Girard zwraca w niej uwagę na wartość dzieł literackich, które umożliwiają odkrycie hermeneutycznego klucza, dzięki któremu można interpretować rzeczywistość ludzką naznaczoną znacznym zmitologi-

---

<sup>1</sup> Do ciekawszych należą: J. Czechowska, *Goodbye Polsko*, Gdańsk 2006; D. Koziarski, *Socjopata w Londynie*, Warszawa 2007; M. Lewycka, *Dwa domki na kółkach*, Warszawa 2007; K. Krenz, *W ogrodzie Mirandy*, Kraków 2008; A. Martynowska, *Karpie, labędzie i Big Ben*, Katowice 2010; J. Nowak, *Opowieść emigracyjna*, Gdynia 2010.

zowaniem<sup>2</sup>. W niej eksponuje się kwestie, które można określić mianem szlachejnych, pomija się zaś to, co odnosi się do spraw codziennych, a co za tym idzie do faktycznego funkcjonowania ludzkich jednostek i zbiorowości. Problem ten dotyczy także społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii<sup>3</sup>.

## 1. Społeczność polska w Wielkiej Brytanii

Dzieje polskiej emigracji do Wielkiej Brytanii rozpoczynają się po upadku powstania listopadowego. Do 1838 r. osiedliło się tam 800–1000 Polaków<sup>4</sup>. Liczba przybyszów z Polski po powstaniu styczniowym nie była zbyt wysoka. Zwiększyła się ona pod koniec XIX w. Na decyzję o osiedlaniu się w Wielkiej Brytanii wpływały przede wszystkim skąpe fundusze, które Polakom uniemożliwiały kontynuowanie podróży do USA. Wśród miejscowej ludności nie cieszyli się oni dobrą reputacją. Szczególnie niechętni względem nich byli angielscy robotnicy. Oskarżano ich, nie bez podstawy, o wpływ na obniżenie płac<sup>5</sup>.

Szacuje się, że w 1890 r. ilość polskich emigrantów wahała się od 3 do 5 tys.<sup>6</sup> Pod koniec lat 30. XX w. poza granicami kraju zamieszkiwało 8 mln Polaków, spośród których niewielki procent stanowiła społeczność polska w Wielkiej Brytanii. W latach 1918–1938 osiedliło się tam ok. 1 tys. Polaków. Pracowali jako rzemieślnicy, sklepikarze i drobni kupcy<sup>7</sup>.

Sytuacja Polaków na ziemi brytyjskiej zmieniła się w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Po upadku Francji do Wielkiej Brytanii przybyło polskie wojsko i ludność cywilna. Kształt granic powojennej Polski oraz ogólna sytuacja polityczna

<sup>2</sup> Podstawowe założenia swej teorii René Girard wyłożył w następujących dziełach: *Mensonge romantique et verité Romanesque*, Paris 1961 (wyd. pol.: *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*, Warszawa 2001); *La violence et le sacré*, Paris 1972 (wyd. pol.: *Sacrum i przemoc*, Poznań 1993–1994); *Des choses cachées depuis la fondation du monde*, Paris 1978 (fragmenty w języku polskim: *Rzeczy ukryte od założenia świata*, „Literatura na świecie” 1983, nr 12, s. 74–182); por. A. Romejko, *Teoria mimetyczno-ofiarnicza. Wprowadzenie do antropologii René Girarda*, „Studia Gdańskie” 2002–2003, t. 15–16, s. 55–64; idem, *Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje (Hi 19,25). Idea ofiary w myśli René Girarda*, „Studia Gdańskie” 2007, t. 21, s. 59–77.

<sup>3</sup> A. Romejko, *Lotnik czy hydraulicz? Społeczność polska w Wielkiej Brytanii – między mitem a rzeczywistością*, [w:] *Wkręgu pytań o tożsamość narodową i etniczną Pomorza Gdańskiego*, red. A. Chodubski i in., Gdańsk 2011, s. 193–198.

<sup>4</sup> K. Paradowska, *Polacy w Wielkiej Brytanii do 1939 roku*, [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Ceglowska, Poznań 1992, s. 412–413; K. Marchlewicz, *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, Poznań 2008, s. 25.

<sup>5</sup> K. Sword, *Identity in Flux. The Polish Community in Britain*, London 1996, s. 20.

<sup>6</sup> J. Badeni, *Polacy w Anglii*, „Przegląd Powszechny” 1890, s. 1–5. Liczba ta nie jest znacząca, np. w porównaniu z ilością 165 tys. Polaków, którzy w XIX w. wyjechali do Stanów Zjednoczonych Ameryki; zob. N. Davies, *God's Playground. A History of Poland*, t. 2: *1795 to Present*, Oxford 1991, s. 282.

<sup>7</sup> K. Tarka, *Polonia w Wielkiej Brytanii w okresie międzywojennym*, „Tydzień Polski” 2006, nr 4, s. 4.

nie zadowalały wielu Polaków, w tym żołnierzy Drugiego Korpusu Polskiego, których w celu demobilizacji ściągnięto do Wielkiej Brytanii. Dla tych, którzy nie chcieli opuścić ziemi brytyjskiej utworzono w 1946 r. Polish Resettlement Corps (Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia). Korpus stanowił organizację o charakterze paramilitarnym, w której zdemobilizowani żołnierze mieli możliwość nauki języka angielskiego i zdobycia przydatnych dla miejscowej gospodarki kwalifikacji zawodowych. Działał do grudnia 1949 r.<sup>8</sup> W 1949 r. w Wielkiej Brytanii zamieszkiwało ok. 150 tys. Polaków<sup>9</sup>. Grupa ta stała się podstawą społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii, którą po 2004 r. zaczęto określać w uproszczony sposób mianem „starej”, w odróżnieniu od „nowej” grupy przybyszów.

Początkowo Polacy wykonywali niskopłatne, niepopularne wśród miejscowej ludności zawody. W latach 50. podejmowali zajęcia wymagające większych kwalifikacji, w tym obejmowali posady w urzędach oraz brytyjskim szkolnictwie. Otwierali także własne, z reguły drobne, przedsiębiorstwa. W 1954 r. było ok. 1 tys. samodzielnych polskich przedsiębiorców. Sześć lat później liczba ta zwiększyła się do 2,5 tys.<sup>10</sup> Wyrazem poprawy sytuacji materialnej Polaków był fakt nabywania nieruchomości. Były to obiekty prywatne oraz przeznaczone na cele społeczne, w tym na działalność kombatancką i duszpasterską. Symbolem prężności i ofiarności Polaków jest funkcjonujący od poł. lat 70. Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK)<sup>11</sup>. Do dnia dzisiejszego mają tam siedzibę polskie organizacje społeczne i kulturalne.

Polacy zamieszkujący w Wielkiej Brytanii stanowili wyjątek na tle innych grup polonijnych. Wynikało to z ich żołnierskiego, a co za tym idzie męskiego rodowodu<sup>12</sup>, oraz faktu, że w Londynie funkcjonował rząd emigracyjny. Sytuacja ta wpływała na niechęć do przemian, które dokonały się w Europie po zakończeniu II wojny światowej<sup>13</sup>. Było to m.in. podstawą do pewnej dumy, która ujawniała się w „alergicznym” reakcjach na określenie Polonia. Podkreślano, że Polonia to ci, co wyjechali z „niskich”

<sup>8</sup> W. Leitgeber, *1946 – Rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich*, „Zeszyty Historyczne” 1977, nr 42, s. 77–80; J. Zubrzycki, *Soldiers and Peasants. The Sociology of Polish Migration*, London 1988, s. 147–153.

<sup>9</sup> S. Patterson, *The Poles: An Exile Community in Britain*, [w:] *Between Two Cultures. Migrants and Minorities in Britain*, red. J. Watson, Oxford 1977, s. 215–216; B. Wilson, *Polski język mówiony w Wielkiej Brytanii. Pierwsze pokolenie emigracyjne po II wojnie światowej – środowisko robotnicze*, Londyn 1992, s. 19.

<sup>10</sup> B. Sikorski, *Gospodarcze aspekty emigracji polskiej we Francji i Wielkiej Brytanii*, „Problemy Polonii Zagranicznej” 1966–1967, t. 5, s. 195; T. Radzik, *Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii 1947–1997*, Londyn 1997, s. 23.

<sup>11</sup> *Cud nad Tamizą. 25 lat Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Wielkiej Brytanii*, Londyn 1989, s. 10–12.

<sup>12</sup> W 1951 r. środowisko emigracyjne składało się z 74,4% mężczyzn i 25,6% kobiet; zob. J. Zubrzycki, *Polish Immigrants in Britain. A study of Adjustment*, The Hague 1956, s. 63.

<sup>13</sup> K. Sword, N. Davies, J. Ciechanowski, *The formation of the Polish Community in Great Britain 1939–50*, London 1989, s. 449–453.

pobudek, bo „za chlebem”, Polacy zamieszkujący w Wielkiej Brytanii znaleźli się zaś tam z powodów politycznych, a co za tym idzie „szlachetnych”.

W kolejnych dekadach widoczną, choć niezbyt liczną falę emigracyjną stanowili przybysze okreśłani mianem „solidarnościowych”<sup>14</sup>. Z upływem czasu zaprzestawali oni kontaktów z rodakami osiadłymi wcześniej w Wielkiej Brytanii. Sytuacja ta była wynikiem nieakceptacji ze strony środowisk polonijnych oraz faktu, że emigracja solidarnościowa miała w przeważającej mierze charakter nie polityczny, lecz ekonomiczny<sup>15</sup>.

Momentem, który wpłynął na zintensyfikowanie napływu Polaków do Wielkiej Brytanii, było zniesienie w 1992 r. obowiązku wizowego. Możliwość łatwego wjazdu stanowiła okazję do pracy „na czarno”. Od 2001 r. uzyskując wizę biznesową można było zalegalizować działalność na zasadzie samozatrudnienia. System ten sprzyjał nadużyciom. Pojawiły się firmy polskie, które zarabiały na świadczeniu pomocy w załatwieniu różnych dokumentów<sup>16</sup>.

Otwarcie rynku pracy w maju 2004 r. z jednej strony ułatwiło funkcjonowanie Polakom do tej pory nielegalnie przebywającym w Wielkiej Brytanii, z drugiej zaś spowodowało przybycie rodaków w liczbie, która przekroczyła oczekiwania. Ujawniły się zjawiska patologiczne. Wielu spośród nowo przybyłych było nieprzygotowanych, bez załatwionego wcześniej miejsca zamieszkania i pracy. Z tego powodu padali oni nierzadko ofiarą oszust, z reguły ze strony rodaków<sup>17</sup>.

Polacy w relatywnie krótkim czasie zdobyli uznanie jako solidni i uczciwi pracownicy, gotowi jednocześnie pracować za minimalne wynagrodzenie. Z tego powodu wielu Brytyjczyków zatrudniało ich chętniej, niż pracowników miejscowych oraz pochodzących z innych krajów. Zdarzało się, że obcokrajowcy, którzy szukali pracy, podawali się za Polaków<sup>18</sup>.

Nie ma jednoznacznych danych dotyczących liczby Polaków, którzy obecnie zamieszkują w Wielkiej Brytanii. Szacuje się, że Polaków jest od 500 tys. do 1,5 mln. Wartości zależą od przyjętych kryteriów dotyczących polskości<sup>19</sup>. Bardziej rzetelnych

<sup>14</sup> W 1982 r., w związku ze stanem wojennym, w Wielkiej Brytanii przebywało ok. 4,4 tys. Polaków, spośród których 400 ubiegało się o azyl polityczny. W tym czasie w RFN znajdowało się 91 tys. a w Austrii 79 tys. uchodźców z Polski. Zob. „Kultura” 1982, z. 11, s. 129.

<sup>15</sup> Wywiad z ks. Stanisławem Świerczyńskim, Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii (1991–2002), Londyn, dn. 20 maja 2009 r.

<sup>16</sup> M.P. Garapich, *The Migration Industry and Civil Society: Polish Immigrants in the United Kingdom Before and After EU Enlargement*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” 2008, nr 5, s. 741–742.

<sup>17</sup> Por. M.P. Garapich, T. Foczpański, *Darek, czyli Polak AD 2004*, „Dziennik Polski” 2004, nr 69, s. 11.

<sup>18</sup> *Pracodawcy wolą Polaków*, „Dziennik Polski” 2007, nr 247, s. 1.

<sup>19</sup> Np. przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii szacowali liczbę Polaków w przedziale 750 tys. – 1,5 mln; zob. *Informator Polski 2007/2008*, Londyn 2007, s. 166. W wydanym w styczniu 2010 r. raporcie na temat środkowo- i wschodnioeuropejskich imigrantów w Wielkiej Brytanii

danych można spodziewać się po opracowaniu danych pozyskanych w czasie spisu ludności, który miał miejsce w 2011 r.

## 2. Powieści nt. Polaków zamieszkujących na ziemi brytyjskiej

Akcja wydanej w 1958 r. w Londynie powieści *Dom starej lady*<sup>20</sup> Danuty Mostwin<sup>21</sup> toczy się w powojennym Londynie. Ponieważ wspomniano film *Zakazane piosenki*<sup>22</sup>, który wyświetlano w jednym z tamtejszych kin, można przypuszczać, że jest to 1947 r.<sup>23</sup> W centrum powieści umieszczono znacznej wielkości dom przy ulicy *The Park*. Kupiła go na raty młoda Polka i jej mąż Staś, który w czasie wojny walczył pod Tobrukiem. Decyzja o zaciągnięciu kredytu na 80% sumy potrzebnej na zakup domu wskazuje, że oboje planowali związać z nim swoją przyszłość. Aby móc spłacać zaciągnięty kredyt wynajmują pokoje nie tylko Polakom i Anglikom, lecz także przedstawicielom innych nacji, których międzynarodowy Londyn przyciągnął nadzieją na bardziej dostatnie niż dotychczas życie.

Londyn, pomimo swego kosmopolitycznego charakteru, który umożliwia rozplynięcie się tam „polskiej masie”, nie jest miastem zbyt przyjaznym. Jeśli Polakom uda się znaleźć pracę, to są to z reguły zajęcia niskopłatne, najczęściej związane z szeroko rozumianą gastronomią. Z tego powodu głównym tematem prowadzonych rozmów jest kwestia przyszłości: czy zostać czy wracać do Polski, czy może jechać dalej. Jednym z popularnych celów emigracji „za morze” okazuje się być Argentyna. W dyskusjach wielu odnosi się do niej jak do „ziemi obiecanej”. Również główna bohaterka *Domu starej lady*, zachęcona decyzją najbliższych, decyduje się na emigrację, z tym że do USA. Od tego momentu zmienia się jej spojrzenie na Londyn. Dostrzega brzy-

---

zawarto informację, że w Wielkiej Brytanii przebywa ok. 500 tys. Polaków. Zob. M. Sumption, W. Somerville, *The UK's New Europeans, Progress and challenges five years after accession*, b.m.w. 2010, s. 13. Raport dostępny jest w internecie: [http://www.equalityhumanrights.com/uploaded\\_files/new\\_europeans.pdf](http://www.equalityhumanrights.com/uploaded_files/new_europeans.pdf); odczyt z dn. 30 marca 2012 r. Na stronie internetowej Office for National Statistics podano, że w grudniu 2010 r. liczba zamieszkujących w Wielkiej Brytanii osób, które urodziły się w Polsce, wynosiła 532 tys.; zob. *Polish People in the UK. Half a million Polish Residents*, <http://www.ons.gov.uk/ons/rel/migration/migration-statistics-quarterly-report/august-2011/polish-people-in-the-uk.html>, odczyt z dn. 30 marca 2012.

<sup>20</sup> W niniejszym opracowaniu korzystam z powieści wydanej w 2000 r. w Lublinie.

<sup>21</sup> Danuta Mostwin (1921–2010), pisarka, psycholog społeczny i socjolog. W latach 1945–1951 przebywała w Wielkiej Brytanii skąd razem z rodziną wyemigrowała do USA, gdzie pracowała jako opiekun socjalny oraz naukowiec. W polu jej zainteresowań badawczych i pisarskich znajdowały się kwestie emigracyjne. Więcej informacji biograficznych zob. B. Wróblewski, *Trzecia wartość. Danuta Mostwin odkrywanie Ameryki*, „Akcent” 2010, nr 1, s. 169–170.

<sup>22</sup> D. Mostwin, *Dom...*, s. 50–51.

<sup>23</sup> W Polsce premiera filmu miała miejsce 8 stycznia 1947 r.; zob. *Zakazane piosenki*, [www.film Polski.pl/fp/index.php/122550](http://www.film Polski.pl/fp/index.php/122550), odczyt z dn. 30 marca 2012.

dotę ulic, ciągle trudności w zaopatrzeniu, problemy komunikacyjne i wreszcie klimat niezbyt sprzyjający zdrowiu.

Problem Polaków osiedlających się w Wielkiej Brytanii podjęty został w powieści Clare Francis<sup>24</sup> pt. *Kraj rodzinny*<sup>25</sup>, z tym że mamy do czynienia w niej z optyką nieco odmienną od tej zaprezentowanej w *Domu starej lady*. W *Kraju...* czytelnik spotyka się z brytyjskim i polskim spojrzeniem na czasy powojenne, podczas gdy w *Domu...* dominuje polski punkt widzenia.

Akcja powieści rozgrywa się w okresie powojennym na wiejskich terenach leżącego w południowozachodniej Anglii hrabstwa Somerset. Głównymi bohaterami są rówieśnicy – Anglik Billy Greer oraz Polak Władysław Malinowski. Po zakończeniu działań wojennych Billy wraca na farmę wuja, którą zostaje zaniechana. Panaceum na „braki kadrowe” okazują się być polscy żołnierze, którzy po zdemobilizowaniu znaleźli się na terenie Anglii. Stosunek miejscowej społeczności do nich ma charakter ambiwalentny – z jednej strony ujawnia się (u niektórych) świadomość ich wkładu wojennego, z drugiej zaś przekonanie, że są nieproszonymi gośćmi, którzy zakłócają panujący „od wieków” porządek społeczny. Do nich należy Władysław, który trafia na farmę wuja Billy’ego. Pobyt na farmie, szczególnie zaś spotkanie ze Stellą Mead, nauczycielką z wiejskiej szkoły, w której Władysław się zakochuje, stanowią okazję do snucia planów pozostania na stałe w Wielkiej Brytanii.

Uczucia rozbudzone przez nie do końca uczciwą wobec Władysława Stellę słabną, gdy on dowiaduje się, że ona kocha się w Lyndonie w Hanleyu, synu Arthura Hanleya, lidera lokalnej społeczności. Gdy młody Hanley zostaje znaleziony martwy w rzece, o zabójstwo zostaje oskarżony m.in. Władysław. Oskarżenie stanowi okazję do wypowiedzenia przez miejscowych krzywdzących opinii nt. Polaków. Dzięki zeznaniu świadków Władysław zostaje oczyszczony z zarzutów. Okazuje się, że Hanley zginął na skutek wypadku.

Zawód miłośny sprawia, że Władysław decyduje się na wyjazd do Kanady. Znajomemu lekarzowi angielskiemu nie mówi o prawdziwej przyczynie podjętej decyzji, lecz przywołuje polityczne argumenty. Stwierdza: „Być jak najdalej od Polski, to najlepiej dla mnie, jak sądzę. Jeśli nie mogę wrócić, to lepiej być daleko w nowym kraju, gdzie wszystko jest inne i nowe. Tutaj wojna wciąż jest za blisko”<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> Clare Mary Francis (1946–), angielska żeglarka i pisarka, autorka kilkunastu powieści. Więcej informacji na jej temat zob. na stronie internetowej [www.clarefrancis.com/biography/](http://www.clarefrancis.com/biography/), odczyt z dn. 30 marca 2012. Francis miała okazję w dzieciństwie zetknąć się z „polskością” za sprawą polskiej niani, która jako przesiedleńca znalazła się w 1948 r. w jej domu rodzinnym. Przygotowując się do pisania powieści Francis zapoznała się z dziejami Polaków w czasie II wojny światowej a także rozmawiała z polskimi kombatanami zamieszkującymi w Anglii. Zob. *Historia, o której w tym kraju nie wiemy*. Z *Clare Francis, autorką powieści „Homeland”, rozmawia Agnieszka Okońska*, „Dziennik Polski” 2004, nr 237, s. 8.

<sup>25</sup> C. Francis, *Kraj rodzinny*, Warszawa 2006 (wyd. ang.: *Homeland*, London 2004).

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 412.

W bardziej współczesnych realiach zostaje osadzona *Emigrantka z wyboru*<sup>27</sup>, powieść Dany Parys-White<sup>28</sup>. Ujęta zostaje ona w literacki nawias. Rozpoczyna i kończy ją motyw Daniela, syna Ewy, głównej bohaterki powieści, który ma kilka lat. W jego życiu dokonuje się przejście od polskiego świata, który ucieleśnia matka i babka, do świata angielskiego, który zewsząd go otacza. Ewa jest przerażona faktem, że od momentu pójścia do przedszkola Daniel mówi w praktyce tylko po angielsku. Koleżanka odradza jej zatrudniania polskiej niani, tłumacząc że to i tak niewiele by pomogło.

Ewa przyjeżdża do Anglii w pierwszej połowie lat 90. XX w. Ma 26 lat. Jest absolwentką polonistyki. Doświadczenie powoli upadającego klubu osiedlowego, w którym pracowała, spowodowało, że zdecydowała się na wyjazd do Londynu. Na miejscu dzieli los rodaków – fizyczna praca sprzątaczką w hotelu należącem do Marokańczyka. Ponieważ jest zatrudniona nielegalnie, pracodawca wykorzystuje ją – za coraz mniejsze pieniądze żąda coraz cięższej pracy. Ewa buntuje się i ponieważ w międzyczasie poznaje język angielski na tyle, że czuje się pewna siebie, decyduje się na szukanie nowego zajęcia. Okazuje się, że niezbyt wielu Polaków potrafi przełamać dotykającą ich barierę komunikacyjną.

Będąc w Londynie Ewa zamieszkuje m.in. w domu mającego 75 lat Józefa Góry, który wynajmuje pokoje 10 Polkom. Współlokatorce Ewy pracują fizycznie. Najlepiej spośród nich radzi sobie Danką, od trzech lat kelnerka w Pizza Hut. Oprócz tego, że dobrze mówi po angielsku, potrafi oblaskawić nawet najbardziej kapryśnych klientów. Z tego powodu otrzymuje propozycję objęcia kierowniczego stanowiska w restauracji. Najgorzej wiedzie się Joli. Ponieważ nie zna języka angielskiego nawet na podstawowym poziomie, sprząta za połowę przyjętej stawki polskie i żydowskie domy. Na dłuższy czas Ewa zatrzymuje się w domu pani Jadzi, która wynajmuje rodakom pokoje.

W czasie pobytu w Londynie codzienność Ewy wypełniona jest przede wszystkim pracą sprzątaczką. Pewnym urozmaiceniem jest romans z pochodzącym z Francji Pierrem. Po pewnym czasie Ewa dochodzi do wniosku, że ich związek nie ma przyszłości. Kolejną miłością Ewy jest Paul, dyrektor szkoły językowej, do której uczęszcza. Paul „zna” Polskę – spędził kilka miesięcy w Krakowie, gdzie na uniwersytecie nauczał języka angielskiego. Romans z Pauliem przeradza się w głębsze uczucie, które zostaje przypieczętowane małżeństwem.

Dziewięć miesięcy później rodzi się Daniel. Ewa chce, aby jej syn rozsmakował się w polskości. Ma jednak świadomość, że w sytuacji gdy wszystko, co go otacza jest angielskie, będzie to trudne. Ufa jednak, że wszystko nie jest stracone: „...pozostawał jesz-

<sup>27</sup> D. Parys-White, *Emigrantka z wyboru. Opowieść londyńska*, Katowice 2008.

<sup>28</sup> Dana Parys-White w 1993 r. wyjechała do Wielkiej Brytanii, gdzie mieszka do chwili obecnej. Jest poetką, autorką opowiadań i tekstów piosenek. Więcej informacji zob. na stronie internetowej: [sites.google.com/site/dparyswhite/](http://sites.google.com/site/dparyswhite/), odczyt z dn. 30 marca 2012.

cze ten jakże uniwersalny język serca, który pozwalał na najwspanialsze konwersacje i szczególną więź bez względu na pochodzenie, przynależność czy słownictwo”<sup>29</sup>.

Do czasów po wejściu Polski do Unii Europejskiej nawiązuje powieść Polly Courtney<sup>30</sup> pt. *Oddaleni*<sup>31</sup>. Jej główną bohaterką jest pochodząca z podwarszawskich Łomianek Marta Dąbrowska, absolwentka Szkoły Głównej Handlowej, która zdobyte w stolicy umiejętności pragnie wykorzystać w Londynie<sup>32</sup>. Decyzja o wyjeździe wynika z przekonania o tym, że w Łomiankach nie ma dla niej przyszłości. Wielu młodych opuściło już Łomianki. Zostali tam tylko starzy lub tacy, którzy bali się ruszyć w nieznanie. Do nich należy Anka, najlepsza przyjaciółka Marty, która pracuje jako sprzedawczyni w miejscowej piekarni.

Marta zamieszkuje w domu Tash, córki angielskiej nauczycielki, którą jej matka poznała w ramach międzyszkolnej wymiany. Dom znajduje się w jednej z bogatszych dzielnic Londynu. Tash jest przekonana, że Marta będzie pracowała jako *au pair*. Marta czuje się dotknięta tym, że Tash nie docenia jej kwalifikacji. Rzeczywistość okazuje się być taka, że jedynym zajęciem, które Marta zdobywa, jest rozdawanie ulotek. Pozytywną stroną tego zajęcia jest poznanie Dominika, urodziwego absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przyjaciele Tash okazują się być ludźmi bogatymi a jednocześnie nie reprezentującymi sobą większych wartości. Ich życie towarzyskie polega na nadmiernej konsumpcji alkoholu i przygodnych stosunkach seksualnych. Marta zostaje zmuszona do opuszczenia domu po tym jak Tash niesłusznie oskarża ją o uwiedzenie swego chłopaka Jacka. Z pomocą przychodzi jej Holly, jedna ze znajomych Tash, która pozytywnie wyróżnia się stylem bycia. Wynika to m.in. z faktu, że pochodzi ona z niższych warstw społecznych.

Po utracie pracy przy rozdawaniu ulotek, Marta zatrudnia się przy obsłudze przyjęć. Ze względu na nocne godziny pracy oraz kłótnie z zatrudnionymi tam Angielkami,

<sup>29</sup> D. Parys-White, op.cit., s. 174.

<sup>30</sup> Polly Courtney (1980–), autorka sześciu powieści oraz artykułów m.in. nt. pracy londyńskim City, kobiet oraz emigrantów. Pracuje jako konsultantka firm internetowych. Więcej na jej temat zob. na stronie internetowej: [www.pollycourtney.com/about.htm](http://www.pollycourtney.com/about.htm), odczyt z dn. 30 marca 2012.

<sup>31</sup> P. Courtney, *Oddaleni*, Warszawa 2009 (wyd. ang.: *Poles Apart*, Leicester 2008). *Poles Apart* – oryginalny tytuł powieści – stanowi grę słów. Z jednej strony uwypuklona zostaje kwestia krańcowej różności, z drugiej zaś oddalenie tego, co polskie, od tego, co brytyjskie. Motyw ten odbija się na okładce polskiego wydania książki, na której na ziemskim globie umieszczono na przeciwległych biegunach symbole Wielkiej Brytanii i Polski – Big Bena w Londynie i Pałac Kultury w Warszawie. Na okładce oryginału można zobaczyć szcuppłą brunetkę w czerwonej sukience, która stoi na tle czarno-białych postaci.

<sup>32</sup> Pierwowzorem bohaterki powieści *Oddaleni* jest Matylda Kowalska, absolwentka socjologii, która do Londynu przyjechała w 2003 r. W przeciwieństwie do książkowej odpowiedniczki nie udało się jej odnieść w Londynie zawodowego sukcesu. Żyje z wykonywanych dorywczo prac. Zob. *London: no place for a Pole*, [www.guardian.co.uk/uk/2008/sep/04/immigration-work-and-careers/print](http://www.guardian.co.uk/uk/2008/sep/04/immigration-work-and-careers/print), odczyt z dn. 30 maja 2012.



jest to dla niej trudne doświadczenie. Szczęście uśmiecha się do Marty. Otrzymuje pracę w firmie marketingowej. Okazuje się to być dla niej poważnym wyzwaniem, przede wszystkim z powodu jednej z pracownic, która jej szkodzi.

Zauroczenie Dominikiem, przypieczętowane miłosnym aktem w jego niezbyt przytulnym pokoju, kończy się dość szybko. Przypadkowo Marta widzi go całującego się z inną dziewczyną. Zawiedziona postawą Dominika Marta znajduje pocieszenie w ramionach „dobijającego się” do niej od dłuższego czasu Jacka. Dzięki niemu ma okazję bliżej poznać w jaki sposób i czym żyją wyższe warstwy społeczeństwa brytyjskiego. Z jednej strony Marta jest nimi zachwycona, z drugiej strony utwierdza się w przekonaniu, że ludzie z tych sfer nie mają pojęcia o tym, jak wygląda życie przeciętnego Brytyjczyka.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności Marta zachowuje stanowisko, zaś jej prześladowczyni zostaje zmuszona do odejścia. Radość Marty zostaje przyćmiona informacją o zawale ojca. Przymuszona sytuacją Marta korzysta z uprzejmości Dominika, który odstępuje jej bilet do Krakowa. Przy okazji wyjaśnia się, że dziewczyna, z którą go widziała, to jego siostra. Po powrocie do Londynu Marta dowiaduje się, że Holly rzuciła pracę w City. Postanowiła otworzyć własny interes – internetową sprzedaż produktów spożywczych dla Polaków. Marta i Dominik angażują się w jej dzieło.

### 3. Powieściowe spojrzenie na polską rzeczywistość w Wielkiej Brytanii

Prezentacja powojennej emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii naznaczone jest „dogmatem” o jej politycznej genezie połączonym z przekonaniem, że w ten sposób znajdowała się ona i nadal znajduje na wyższym poziomie moralnego rozwoju. W różnego rodzaju publikacjach skupiano się na aktywności politycznej, społecznej i kombatanckiej wojennych oraz powojennych przybyszów z Polski. Jednocześnie unikano tematów związanych z tym, co „przyziemne”, m.in. z zawodową aktywnością, która sytuowała pierwsze pokolenie Polaków na nizinach społecznej i zawodowej hierarchii w Wielkiej Brytanii<sup>33</sup>.

<sup>33</sup> Przykładem takiego spojrzenia na rzeczywistość emigracyjną może być wywiad-rzeka z prezydentem Ryszardem Kaczorowskim (1919–2010). W liczącej 148 stron publikacji poświęcono tylko jeden akapit nt. funkcjonowania Kaczorowskiego w „brytyjskim świecie” i to w sytuacji gdy spędził tam większość swego życia. Ryszard Kaczorowski stwierdził m.in.: „Żona po ukończonych studiach na Uniwersytecie Londyńskim pracowała jako nauczycielka, ja w tym czasie zatrudniałem się na posadach księgowego w przemyśle brytyjskim, w sumie przez 35 lat w 4 przedsiębiorstwach. Pracę społeczną traktowałem bardzo poważnie, ta zawodowa była koniecznością, by też łożyć na utrzymanie domu i mieć fundusze na różnorodną działalność”. Zob. A.C. Dobroński, *Ryszard Kaczorowski. Dziewięć wieczerów z prezydentem*, Białystok 2007, s. 71–72. W dość ciekawy sposób powyższa kwestia została zaprezentowana we wspomnieniach Zofii Kossak, która w latach 1945–1957 zamieszkiwała w Anglii; zob. Z. Kossak, *Wspomnienia z Kornwalii 1947–1957*, Kraków 2007, s. 7–14.

Pomimo że przyczyny powojennej emigracji były odmienne od tych z późniejszych dekad, to jednak nie przekładało się to na unikatowy sposób wchodzenia tej pierwszej w miejscową społeczność. I po wojnie, i później było to połączone z wielkim wysiłkiem, w wielu wypadkach naznaczonym poczuciem społecznego i zawodowego niedowartościowania. Interesującą ilustracją tej kwestii stanowią powieści nt. społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii. Pomimo że nie stanowią one w ścisłym sensie podręczników historii, to można potraktować je jako rodzaj emigracyjnej kroniki<sup>34</sup>. Z jednej strony uzasadnione jest stwierdzenie, że w twórczości powieściowej odbija się świat fikcyjny, z drugiej zaś fikcja sprawia, że bez obaw można powiedzieć więcej niż w ramach „poważnego” pisarstwa, nierzadko podporządkowanego politycznemu paradygmatowi emigranta-uchodźcy.

Polacy osiedlający się w Wielkiej Brytanii po wojnie, jak i w późniejszym czasie, wyrażają przekonanie o przysługującej im elitarności. Z jednej strony są to oficerowie, których spotykamy w *Domu starej lady* czy *Kraju rodzinnym*, z drugiej zaś ludzie z wyższym wykształceniem, bohaterzy *Emigrantki z wyboru* i *Oddalonych*. Pozycja zajmowana w środowisku polskim nie znajduje analogicznego odbicia w świecie brytyjskim. Polacy, czy tego chcą czy nie, nie tylko że zasilają szeregi miejscowej klasy robotniczej, lecz muszą walczyć o przyjęcie do niej. Jeden z pułkowników żali się: „Co za czasów doczekaliśmy się! Po tylu latach służby w wojsku, po frontach, po niewoli, mam się uczyć rzemiosła szewskiego!”<sup>35</sup>.

Podobne problemy pojawiają się kilkadziesiąt lat później. Marta, która szuka pracy zaspokajającej jej ambicje, musi się zmierzyć z porażką. Użala się nad sobą: „Gdybym tylko nie urodziła się w Polsce... Jakże inaczej mogłoby potoczyć się jej życie, gdyby chodziła do angielskiej szkoły, zdobyła w Anglii kwalifikacje zawodowe i przesiąkła angielską kulturą. Może studiowałaby w Cambridge... Albo gdzieś indziej, wszystko jedno gdzie: jakkolwiek angielski uniwersytet byłby lepszy niż ta cholerna SGH”<sup>36</sup>.

I po wojnie, i później Polacy byli cenieni za gotowość do ciężkiej pracy za niewielkie pieniądze. W *Kraju rodzinnym* ten pozytywny przymiot Polaków zostaje wzmocniony przez zestawienie ich z niemieckimi jeńcami, którzy nie kwapili się do ciężkiej pracy przy oczyszczaniu rowów melioracyjnych, oraz Włochami, których nie zatrudniano, gdyż uznano ich za niezdatnych pracy<sup>37</sup>. Ciężka praca sprawiała, że Polacy byli tolerowani. Ewa stwierdza: „...nawet gdybyśmy zjechali tu z kosmosu, nikogo by to

<sup>34</sup> Danuta Mostwin we wprowadzeniu do wydania swej powieści z 2000 r. napisała: „*Dom starej lady* był moim debiutem, początkiem kroniki polskiej odysei. Po pół wieku stał się dokumentem”; zob. D. Mostwin, *Od Autorki*, [w:] eadem, *Dom...*, s. 6.

<sup>35</sup> D. Mostwin, *Dom...*, s. 28.

<sup>36</sup> P. Courtney, op.cit., s. 158.

<sup>37</sup> C. Francis, op.cit., s. 25.34–36.111.

nie obchodziło, tak długo, jak posiadaliśmy przyczepioną stabilnie parę mocnych rąk do pracy. Bo pracy fizycznej było w brud. A brud ktoś przecież musiał zeszkrobać, oczyścić, zeszlifować, wymieść ze wszystkich zakątków wypasionego Zachodu<sup>38</sup>.

Praca ponad siły po pewnym czasie owocuje wypaleniem, które przeradza się we frustrację. Bohaterka *Domu starej lady*, wynajmująca pokoje w kupionym na kredyt domu, zbliża się do kresu swych fizycznych i psychicznych sił: „To na to się uczyłam tyle lat, na to wysiadywałam nad książką nocami i przed różnymi chemiami i patologiami trzęsłam się ze strachu, żeby teraz, w takim poniżeniu, na kłęczkach podłogę pastować? Takie to życie, takie? Od rana tylko wygodki czyszczę, brudy w łazienkach po ludziach ścieram, (...) łóżko ścielę, śmiecie wynoszę. (...) Po co ja do tej Anglii przyjechałam? Żle nas wychowali w szkołach. Przyszłością narodu jesteście, mówili, skrzydła nam przypinali. I gdzie ten naród? Gdzie przyszłość? Terpentyna, linoleum, skrobanie zatęchłego tłuszczu i brudne paznokcie<sup>39</sup>.”

Ewa z *Emigrantki z wyboru* zwraca uwagę, że problemem jest nie tylko konieczność pracy ponad siły, lecz fakt, że można się do tego przyzwyczaić, a co za tym, że stanie się to czymś normalnym. Symbolem dokonującej się w niej negatywnej przemiany są kwaśne jabłka, które spożywa i to pomimo tego, że ich nie lubi<sup>40</sup>.

Nie wszyscy mogą narzekać na swe położenie w nowej ojczyźnie. Są i tacy, którzy doświadczają społecznego i zawodowego awansu. Należą do nich przede wszystkim ci, którzy przed wojną nie byli zawodowymi żołnierzami. Jeden z oficerów stwierdza na ten temat: „...szeregowcom jest łatwiej (...) żołnierze fachowcy są już rozchwytywani. Szeregowcy byli w większości przystosowani do życia cywilnego już w kraju. To samo można powiedzieć o dużym procencie oficerów rezerwy<sup>41</sup>.”

Pojawiają się osoby, które dzięki sprytowi i szczęściu dobrze radzą sobie w brytyjskiej rzeczywistości. Ujawnia się między nimi a pozostałymi specyficzna symbioza – oni potrzebują rodaków, którzy dla nich pracują przyczyniając się do wzrostu ich zamożności, z kolei rodacy (szczególnie ci, którzy mają problemy z opanowaniem języka angielskiego) potrzebują ich, którzy oferują im możliwość zatrudnienia. W ten sposób po wojnie, jak i w okresie późniejszym, rodzi się i funkcjonuje swoista polska sieć społeczna<sup>42</sup>. W powieści *Dom starej lady* jej personifikacją jest pan Koperek: „...sam pan Koperek, to (...) nie byle kto! Osoba poszukiwana, pozycja kluczowa przybyszów z obozów – reflektantów na domy. Właściciel kilkunastu posesji. Sprzedaje, pośredniczy, reperuje, zatrudnia byłych żołnierzy, którzy obrali sobie obecnie jako karierę życiową malarstwo pokojowe, murarkę lub stolarstwo. Elektrotechnicy,

<sup>38</sup> D. Parys-White, op.cit., s. 35.

<sup>39</sup> D. Mostwin, *Dom...*, s. 170.

<sup>40</sup> D. Parys-White, op.cit., s. 33–34.

<sup>41</sup> D. Mostwin, *Dom...*, s. 75–76.

<sup>42</sup> A. Romejko, *Lotnik...*, s. 191.

hydrauliccy, ci wszyscy, którzy umieją trochę ruszać młotkiem, obcęgami lub piłą, próbują szczęścia u pana Koperka”<sup>43</sup>.

Poruszanie się w polskim środowisku było panaceum na rodzące się poczucie wyobcowania. Marta z *Oddalonych*, która ma okazję zetknąć się w Anglii z nieznaną z ojczyzny klasą wyższą, postrzega spotkanie młodego i przystojnego Dominika jako rodzaj duchowego wybawienia. Odwiedzając go w obskurnym domu, w którym zamieszkuje z innymi emigrantami, rozmyśla: „Przebywanie w tym domu groziło poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi, ale miała to gdzieś. Przynajmniej było przytulnie. Zaparowane okna, znajomy zaduch – była tu spokojna i odprężona. Szczerze mówiąc, z ulgą uciekła z pałacu Tash. Był wielki, przestronny i luksusowo urządzone, ale przyprawił ją o klaustrofobię. Zawsze się bała, że weźmie nie ten kieliszek czy szklankę albo rozleje coś na piękny wełniany dywan”<sup>44</sup>. U Dominika „...nie musiała (...) mówić o swoich lękach, bo dobrze ją rozumiał. Był w takiej samej sytuacji i w przeciwieństwie do jej bogatej, nadętej współlokatorki, był wrażliwy. Czula, że znalazła (...) swój azyl”<sup>45</sup>.

Okazją do odetchnięcia polskim powietrzem jest obyczajowość przywieziona do Wielkiej Brytanii z ojczyzny. W interesujący sposób na ten temat wyraziła się Ewa: „Dzielenie się oplatkiem rozlało w nas tęsknoty, wspomnienia i potrzebę bliskości. Było nam na przemian smutno i radośnie. Nie wiedziałam, że mogę kiedyś w życiu tak bardzo przeżywać wspólne siedzenie przy stole, śpiewanie kolęd i pasterkę. Jakże nowy wymiar miało krojenie chleba z polskiej piekarni i nakładanie polskiego bigosu na angielskie talerze. Zaskakująca była zgodność i potrzeba dbania o wszystkie drobne elementy tradycji. Nawet siano się znalazło pod białym obrusem, a na stole czekał dodatkowy talerz na wędrowca. Każdy taki szczegół przybliżał nas do domu. Wiedzieliśmy wszyscy, że tylko tak możemy poczuć się blisko tych, których kochamy. Dopiero teraz zaczynałam rozumieć, dlaczego Polonia tak kurczowo trzymała się tradycji. Dlaczego zespoły ludowe rozrastały się, regularnie wspomagane latoroślą, a spotkania kościelne nie były jedynie czczeniem Boga i deklaracją wiary”<sup>46</sup>.

Decyzja o pozostaniu w Wielkiej Brytanii była połączona z dążeniami mającymi na celu zapewnienia życiowej stabilności. Symbolem tych dążeń jest kupiony na raty „dom starej lady”. Była to decyzja nieco ryzykowna, gdyż wiązała się z koniecznością zaciągnięcia kredytu. Bohaterka powieści jest przekonana, że stanowi to jednak życiową konieczność: „Po długim okresie tułaczki – spania w pokoikach-norach, w jakichś gościnnych zapieckach, namiotach, na stołach stacyjnych i w domach noclegowych

<sup>43</sup> D. Mostwin, *Dom...*, s. 109.

<sup>44</sup> P. Courtney, *op.cit.*, s. 89.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>46</sup> D. Parys-White, *op.cit.*, s. 90.

– dom ten ukazał się nam jak Kopciuszkowi pałac zaczarowanego księcia. W naszym pierwszym, jedynym mieszkaniu jeszcze w Kraju, nędznym pokoiku bez kuchni i jakichkolwiek innych wygód, gdzie zimą kapryśny piec z rurą «koza» rozpalał się do czerwoności, to wygasał zupełnie, marzyłam o domu<sup>47</sup>.

Dążenie do stabilności ujawnia się także w życiu innych postaci powieściowych. Z jednej strony droga do niego wiedzie poprzez zdobycie dobrej pracy, z drugiej zaś poprzez wchodzenie w oparte na miłości czy nierzadko powierzchownym erotyzmie związku. W drugim przypadku dość szybko ujawniają się problemy<sup>48</sup>. W *Domu starej lady* pojawia się postać porucznika Kroniewicza, który ożenił się z „wąsatą” Szkotką. W czasie jednej z małżeńskich sprzeczek łamaną angielszczyzną wykrzykuje do niej: „Wiedziałaś, jaki jestem! (...) A jednak kręciłaś się za mną wszędzie! Czy cię prosiłem? Czy chciałem? Gdyby nie to dziecko... gdyby nie to dziecko... nigdy...”<sup>49</sup>. Innym przykładem jest zakochana w Stasiu, budowlanym robotniku po przejściach, Wanda. Jest przekonana, że da radę wyciągnąć go z alkoholowego nałogu. Okazuje się co innego. „Cierpiała już teraz razem ze Stasiem... Jej starania przywrócenia go do życia wydawały się owocować w złą stronę. (...) Wanda kochała mężczyznę z życiowym bagażem. O takim bagażu nie sposób zapomnieć czy, ot tak, po prostu zostawić gdzieś po drodze. Leżał więc w przechowalni ich wrażliwych umysłów, za co płacili słono oboje”<sup>50</sup>.

W *Domu starej lady* i w *Kraju rodzinnym* podjęto tematy polityczne. W pierwszej powieści pojawiają się one marginalnie. Ich uosobieniem jest karykaturalna postać Powały-Powalskiego, którego sumiasty wąs sprawia, że przypomina on Pana Twardowskiego. Wynajęto mu pokój w zamian za sprzątanie domu. Jest niesłowny – zamiast wypełniać zobowiązania, dyskutuje pełen przejęcia. M.in. utyskuje: „...jak się ta nasza emigracja rozplywa... żadnej konsolidacji, żadnej wspólnej koncepcji!”<sup>51</sup>. Większości rodaków nie ekscytuje się tego typu rozmowami. Jeden z nich stwierdza: „Cóż, wojsko się kończy, trzeba myśleć o sobie”<sup>52</sup>.

Znacznie intensywniej temat polityczny eksploatowany jest w powieści *Kraj rodzinny*. Można dostrzec tam specyficzny „rys kresowy”, będący owocem rozmów autorki z polskimi kombatantami zamieszkującymi w Anglii. Bardziej wyrobionego czytelnika może dziwić zestawienie „cywilizowanej” okupacji niemieckiej, która kontrastuje ze „wschodnim barbarzyństwem”, a także utożsamianie ziemi łomżyń-

<sup>47</sup> D. Mostwin, *Dom...*, s. 9–10.

<sup>48</sup> Por. J. Gula, *The Roman Catholic Church in the History of the Polish Exiled Community in Great Britain*, London 1993, s. 73.

<sup>49</sup> D. Mostwin, *Dom...*, s. 175–176.

<sup>50</sup> D. Parys-White, op.cit., s. 84.

<sup>51</sup> D. Mostwin, *Dom...*, s. 197.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 46.

skiej, skąd pochodzi Władysław, z przedwojennymi Kresami<sup>53</sup>. W nieprzekonujący, zbyt uproszczony a nawet prymitywny sposób zaprezentowano Helenkę, siostrę Władysława, która po wojnie osiedliła się razem z mężem w Łodzi. Helenka to bezmyślna wyznawczyni komunizmu, która swymi poglądami wprawia brata w zdumienie a jednocześnie sprawia, że nowa Polska jawi się dla niego jako coś obcego. Chcąc pozostać wiernym wyznawanym ideałom Władysław wybiera życie poza krajem<sup>54</sup>.

Odniesienie do spraw politycznych oraz społecznych zawarto także w *Emigrantce z wyboru* i *Oddalonych*. Problemem jest Polska, w której dla wielu nie ma już nadziei na lepszą przyszłość. To Polska, w której wyróżniający się absolwent fizyki, syn profesora, musi sprzedawać ryby na targu<sup>55</sup>. Starzy i bierni pozostają. Odważni szukają szczęścia za granicą. Do nich należy Marta, która nie godziła się, że „...rząd próbuje powstrzymać falę (...) młodej emigracji. Bo niby co Polska mogła im zaoferować? Na pewno nie dobrze płatną pracę”<sup>56</sup>.

## Zakończenie

Dzieje społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii obejmują blisko dwa stulecia. Różne czynniki, w tym polityczne i ekonomiczne, wpływały na podejmowanie przez rodaków decyzji o osiedlaniu się w Wielkiej Brytanii. Ci, którzy znaleźli się w Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, chętnie podkreślali swój polityczny rodowód, który ich zdaniem sprawiał, że jako społeczność emigracyjna w znaczący sposób różnili się od przybyszów motywowanych ekonomicznie. Czymś, co sprawia, że różne grupy emigracyjne, niezależnie od towarzyszących im motywacji, można potraktować jako całość, jest sposób wchodzenia przez nie w brytyjską rzeczywistość. Naznaczony on był i jest poważnymi problemami, głównie związanymi z trudnościami komunikacyjnymi, oraz faktem, że Brytyjczycy po wojnie i współcześnie akceptują Polaków pod warunkiem, że są pracowitymi i tanimi robotnikami. Zmiana położenia realizowana była jedynie przez najbardziej wytrwałych. Wielu doświadczało znaczącego obniżenia pozycji społecznej i zawodowej. Ciekawą ilustracją przemian zachodzących w społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii jest twórczość powieściowa, którą można potraktować jako quasi-dokument na ten temat.

<sup>53</sup> Por. C. Francis, dz.cyt., s. 159–160.

<sup>54</sup> Por. ibidem, s. 261–264.

<sup>55</sup> D. Parys-White, op.cit., s. 17–19.

<sup>56</sup> P. Courtney, op.cit., s. 17.